

Poczucie sensu istnienia w utworze Jana Twardowskiego „Samotność”.

„Samotność”, wiersz księdza Twardowskiego, pochodzi z tomu poetyckiego pod tytułem „Znaki ufności”, który został opublikowany w 1970 roku.

Wiersz ma budowę stychiczną, składa się z piętnastu wersów bardzo zróżnicowanych ze względu na długość. Brak tu rymów oraz interpunkcji. Wiersz można podzielić na trzy części tematyczne, każda mówi o innym rodzaju tytułowej samotności: „najprostszej”, „trudniejszej” oraz „prawdziwej”.

Mamy tu do czynienia z liryką inwokacyjną. Relacja nadawca-adresat jest zbudowana w dość interesujący sposób. Zauważalna jest tu pewna właściwość: im bardziej w wierszu obecny (w sensie gramatycznym, w formach czasownikowych i zaimkowych) jest podmiot mówiący, tym mniej widoczny okazuje się adresat i na odwrót. Ta zależność koresponduje z opisywanymi rodzajami samotności.

Utwór przyjmuje formę prośby do Boga, choć nigdzie adresat nie został bezpośrednio wywołany jako Bóg, Pan, Ojciec, to ze względu na cały kontekst liryki Twardowskiego adres wiersza wydaje się oczywisty. Wersy od pierwszego do ósmego to opis „samotności najprostszej”, która przejawia się przede wszystkim poprzez zewnętrzne oznaki:

„kiedy zostaję sam jak palec
kiedy nie mam do kogo ust otworzyć
nawet strzyżyk cichnie choć mógłby mi ćwierkać przynajmniej
jak pól wróbla
kiedy żaden pociąg pospieszny nie spieszy się do mnie
zegar przystanął żeby przy mnie nie chodzić
od zachodu słońca cienie coraz dłuższe”

Zauważmy, że w dwóch pierwszych wersach została wykorzystana frazeologia potoczna odnosząca się do samotności: „zostać sam jak palec”, „nie mieć do kogo ust

otworzyć”. Podstawowym wyznacznikiem tej samotności jest brak drugiej osoby, z którą można by się komunikować. Dalsze cztery wersy hiperbolizują odczucie braku drugiej osoby, wprowadzając również brak kontaktu z przyrodą oraz światem materialnym. Poeta wykorzystuje tu prostą konstrukcję anaforyczną, opartą na zaimku: „kiedy”. Zostają tu wyeksponowane dosłowne znaczenia wyrażeń: „pociąg pospieszny”, „zegar chodzi”. Ta część wprowadza nastrój ciszy i zastygnięcia. Ten rodzaj samotności jest naznaczona jakąś literackością, właśnie poprzez wykorzystanie do jej opisu konwencjonalnych środków. To wielosłowie (w porównaniu z następnymi częściami) sprawia, że owa najprostsza samotność jest jakaś sztuczna, nieautentyczna.

Drugą część mówi o samotności „trudniejszej”, która istnieje tylko w relacji do innych ludzi:

„kiedy przeciskam się przez tłum
i znowu jestem pojedynczy
pośród wszystkich najdalszych bliskich”

Zostaje tu podjęty temat samotności w tłumie, poczucia wyobcowania z najbliższego środowiska. Podmiot, by to podkreślić, posługuje się konstrukcją oksymoroniczną: „najdalsi bliscy”. Proste sformułowanie: „i znowu jestem pojedynczy”, nabiera wyrazu w zestawieniu z poprzednią częścią. Mimo otoczenia innymi ludźmi podmiot odczuwa samotność, tak samo jak wtedy, gdy ich nie było.

Trzecia, najkrótsza część mówi o samotności „prawdziwej”. Zanim jednak ją scharakteryzuję, należy powiedzieć jeszcze kilka słów o sposobach „proszenia” i „nie proszenia” w tym wierszu. Kiedy podmiot „nie prosi” o „samotność najprostszą” w ogóle nie wyznacza żadnego „Ty”, „nieprośbę” o „samotność trudniejszą” kieruje już do Boga, tak samo jak „prośbę” o „samotność prawdziwą”. Jednak i tu dostrzegalna jest różnica, chyba jednak nieprzypadkowa: „nie prosi” używając krótszej formy zaimka („Cię”), a „prosi” za pomocą dłuższej („Ciebie”). W ostatniej części pojawia się ponadto zaimek „Ty”. Im

bardziej podmiot zbliża się do rzeczywistego pragnienia, tym bardziej pozbywa się swojej osoby z wiersza na rzecz Boga. Istota ostatecznej samotności przejawia się więc również na poziomie gramatycznym. Prawdziwa samotność to całkowite wyrzeczenie się siebie, odebranie sobie możliwości mówienia, wyrażania czegokolwiek.